Opłacono gotówką. Cena numeru 15 gr.

GAZETA PODHALA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM PODHALA, SPISZA I ORAWY.

Rok IV Nowy Targ, dnia 6 sierpnia 1939 r. Nr 32

6 sierpnia 1914 r.

25 lat temu ruszyła w bój Pierwsza Kompania Kadrowa Legionów Polskich.

Nazwał ją wówczas Józef Piłsudski „czołową kolumną wojska polskiego", idącego walczyć za oswobodzenie Ojczyzny. Było to w pierwszych dniach największej w dziejach ludzkości wojny, zmagania milionowych armii na polach bitewnych. Z olbrzymich magazynów sprzętu wojennego dobywano miliony karabinów i bagnetów, szabel i łopatek; piętrzyły się przed koszarami wojskowymi i w Austro-Węgrzech i w Rosji, w Niemczech i we Francji, w Serbii i Belgii, sterty mundurów, obuwia; przewalały się setki pociągów, przepełnionych żołnierzami, po torach kolejowych; sunęły szosami i gościńcami dłużące się w nieskończoność baterie armat; cwałowały po polach pułki kawalerii.



ODMARSZ DRUŻYNY PODHALAŃSKIEJ Z RYNKU NOWOTARSKIEGO W R. 1914 DO PIERWSZEJ KOMPANII KADROWEJ. Fot E. Morawetz, N. Targ.

Cóż wobec tego znaczyła garść Polaków, maszerujących spod stóp Wawelu w stronę Kielc? Cóż znaczyło tych stu kilkudziesięciu ludzi wobec wielomilionowych zastępów zbrojnych? Cóż tych 170 koron austr., znajdujących się w kasie, wobec setek milionów koron i marek, rubli i franków, rzucanych na wyekwipowanie i uzbrojenie wielomilionowych armii?

A jednak... dziś uświadamiamy sobie znaczenie 6 sierpnia i decyzji Józefa Piłsudskiego. Dziś zdajemy sobie sprawę, że był to dzień przełomowy w dziejach Polski, że od tego dnia rozpoczyna się nowa era w życiu narodu.

Dzień 6 sierpnia 1914 r. — to początek walk

z „upiornym widmem żołnierza bez ojczyzny“ i początek gromadzenia siły, a zarazem tworzenia „innego typu człowieka“ w Polsce.

Upiorne widmo żołnierza bez ojczyzny błąkało się po świecie przez całe stulecie niewoli. Każdy poryw najszlachetniejszych w narodzie skończył się niestety tym widmem...

Józef Piłsudski przepłoszył na zawsze to „widmo upiorne żołnierza bez ojczyzny“. Jego żołnierz szedł, by wskrzesić wolną Polskę i — doszedł do celu.

Doszedł — wbrew wszystkim, którzy we własne siły nie wierzyli.

Bo wtedy, gdy Józef Piłsudski wysyłał w bój „czołową kolumnę wojska polskiego“, ogół społeczeństwa znajdował się pod wpływem doktryny, stawiającej na wszystko inne, tylko nie na siły własne. Tłumaczono Polakom, że „szaleństwem“ jest rzucenie się w odmęt walki, że Polskę będzie można „wytargować“ w przedpokojach kancelarii dyplomatycznych, że Opatrzność będzie nad nami czuwała, a możni tego świata ulitują się kiedyś, po swych zwycięskich bojach, nad losem umęczonego narodu. Liczono na — cudze siły, na traf i sprawiedliwość dziejową.

Piłsudski wyszedł z zupełnie innych założeń: z pojęcia siły własnej, z poczucia głębokiego, że o losach świata, gdy zmagania wojenne się skończą, zadecyduje wyłącznie — siła.

I dlatego już 6 sierpnia 1914 r. wysłał w bój hufiec zbrojny, by symbolizował tę siłę, by przed całym światem pokazał, że Polacy stają w rzędzie tych, co walczą i że przy ostatecznym obrachunku zaapelują do siły zbrojnej, jako opoki, na której oprą swe prawa do własnego państwa i do wolności.

Dziś wiemy dobrze, jakie następstwa miała ta decyzja Twórcy Legionów. Bo ten „inny typ człowieka“, urobiony w bojach legionowych, od marszu na Kielce, poprzez Krzywopłoty i Mołotków, poprzez Rokitnę i Polską Górę, poprzez martyrologię Szczypiorny i Beniaminowa, Marmaros Sziget i Werlu — stworzył zastępy, którymi od listopada 1918 października 1920 r. broniliśmy granic wyzwolonej Polski. I ten „inny typ człowieka“ dziś również, gdy na firmamencie europejskim kłębią się chmury, grożące nawałnicą wojenną, staje znów do apelu Naczelnego Wodza z niezłomną wolą obrony każdej piędzi ziemi polskiej.

25 lat temu stworzył Józef Piłsudski początek siły, która dziś krzepi nas wszystkich w Polsce, a budzi podziw świata.

W dniu dzisiejszym myśli nasze i serca nasze skupiają się przy Twórcy Czynu Zbrojnego, Odnowicielu i Wielkim Nauczycielu, śniącym sen wieczny w Krakowie, skąd 6 sierpnia 1914 r. wysłał „czołową kolumnę wojska polskiego“, idącego walczyć za oswobodzenie Ojczyzny.

Przed Zjazdem Podhalan w Kościelisku.

Zapewne z przyczyn od Zarządu Głównego niezależnych, wiadomość o tegorocznym Zjeździe Podhalan jest nieco spóźniona. Od dłuższego już bowiem czasu zarówno Ogniska, jak i poszczególni członkowie dopytywali skwapliwie, gdzie i kiedy Zjazd się odbędzie.

Tegoroczny więc Zjazd Podhalan odbędzie się w dniach 12 i 13 sierpnia w Kościelisku koło Zakopanego. Dnia 12 sierpnia (sobota) o godz. 17 odbędzie się posiedzenie Zarządu Głównego, zaś o godz. 18 posiedzenie delegatów Ognisk, po czym o godz. 20 Wieczornica Podhalańska. Dnia 13 sierpnia (niedziela) po nabożeństwie zebranie manifestacyjne pod hasłem pogotowia obronnego Podhala.

To hasło przyświecać będzie tegorocznemu Zjazdowi. Zdaje się, że rozumiemy je wszyscy i dlatego należy się spodziewać, że do Kościeliska zjedziemy się licznie i obrady przeprowadzimy z pożytkiem dla sprawy. Różnie czasem odbywają się te nasze zjazdowe obrady. Ludzie pragną się wygadać i temperamenty grają. Nie brak oczywiście w dyskusji momentów istotnych, ale często tracimy czas wokół mało znaczących zagadnień i drobnych kwasów. Mamy dużo braków — przede wszystkim organizacyjnych — to prawda. Ujawniły się one w tym roku dość wyraźnie. Ale i to powoli naprawimy, jeśli każdy z nas wykaże odrobinę dobrej woli i troski o dobro idei, którą nasza organizacja reprezentuje. Pracy starczy dla wszystkich. Pamiętajmy, że od zeszłorocznego Zjazdu zmieniło się dużo i w świecie i w Polsce i na Podhalu. Inne nuty dolatują nas i spoza Tatr i spoza Pienin i spoza Babiogórskich wzniesień. Trzeba, abyśmy tę zmienioną sytuację wzięli dobrze pod uwagę w czasie sierpniowych narad w Kościelisku. W związku z tym niektóre rzeczy musimy powiedzieć wyraźnie, a nawet i dość głośno.

Łącznie ze Zjazdem Podhalan odbędzie się w Kościelisku otwarcie Domu Ludowego. Trzeba więc dołożyć starań i na Zjazd przyjechać. W pierwszym rzędzie wszystkie Ogniska Związku Podhalan prosimy wziąć udział w obradach przez swych delegatów, a następnie tych wszystkich, którym dobro Podhala leży na sercu.

Kościeliszczanie, jako dobrzy gazdowie, niewątpliwie całą rzecz przemyślą rzetelnie i właściwie. Polaniarska nuta, ładnie wywiedziona na gęślach, starczy za bramę i za inne kłopotliwe oprawy powitalne.

Jan. Z.

Podhalanie z Ameryki w hołdzie Wł. Orkanowi.

Uroczystość poświęcenia sztandaru Związku Legionistów w Nowym Targu.

Szszególnie szczęśliwie przypadła w tym roku uroczystość złożenia wieńca pod pomnikiem Władysława Orkana w Nowym Targu przez delegację Zw. Podhalan A P., gdyż w tym samym dniu Zw. Legionistów Polskich, Oddział w N. Targu urządził z okazji 25-lecia Czynu Legionowego poświęcenie sztandaru, pod protektoratem pp. min. Juliusza Ulrycha i gen. Jerzego Narbut-Łuczyńskiego. Najstosowniejszym dniem złożenia hołdu Piewcy Podhala była niedziela 30 lipca br., wiadomo bowiem, że Wł. Orkan był oficerem 4 Pułku Legionów Polskich i duch wielkiego poety pragnął uczestniczyć w uroczystości i spoglądać na lud góralski, cieszący się wolnością swej Ojczyzny.

Uroczystość legionowa rozpoczęła się mszą św., po której w otoczeniu lisu sztandarów organizacyj i stowarzyszeń, ks. Mieczysław Czarniak dokonał uroczystego aktu poświęcenia sztandaru Legionistów.

Po przemarszu oddziałów oraz ludności na rynek nowotarski, do licznie zebranej ludności im. Zw. Legionistów przemówił prezes Federacji p. kpt. Unger, podnosząc znaczenie święta dzisiejszego oraz zasługi Legionistów w walkach o wolność Polski. Pod koniec przemówienia odczytał rotę ślubowania, po czym orkiestra O. S. P. odegrała Hymn narodowy. W tym czasie tysiące spracowanych rąk góralskich podniosło się do góry, ślubując: „Obronimy, nie damy“!

Po wbiciu gwoździ do sztandaru przez pp. Starostę Głuta, posła Stefana Lgockiego, m. in. imieniem Podhalan w Ameryce wbił gwóźdź delegat p. Wojciech Lasek. Następnie uformował się długi pochód, celem przemarszu pod pomnik Wł. Orkana. Na czele, w otoczeniu barwnych góralek, kroczył delegat Zw. Podhalan w Ameryce Półn. p. Wojciech Lasek w pięknym stroju góralskim. A trza pedzieć, że p Wojciech, chłop jak sie patrzi, to sie ta na nim portki op'ény, a posek nabijany gómbikami i parzenice świec ély sie, co cud boski. Kapelus mioł (ón go ta wysukoł) z taką syroką strzechą, ze śmiało oreł skalny mógł w nim gniazdo



P. Wojciech Lasek, delegat Związku Podhalan w Ameryce Półn. Po złożeniu wieńca pod pomnikiem Orkana w N. Targu przemawia do zebranej ludności. Fot. Fr. Madej, N. Targ.

Walka naszych górali o Morskie Oko.

(Na podstawie zapisków Jana Burego opracował Zygmunt Lubertowicz). (2)

Straż węgierska była przy tym w ustawicznym strachu o swą granicę i pewnego razu, gdy wieczorem pokazała się na Opalonym wycieczka polska, idąca z pochodniami ku M. Oku, Węgrzy bojąc się, że to atak na ich granicę i na ich świeżo zbudowane schronisko — nie tylko zasypali wycieczkę gradem kul, — ale bili następnie i do polskiego schroniska, którego dach i ściany podziurawili kulami.

Turystom na szczęście nic się nie stało, zaś żandarmi węgierscy dowiedziawszy się, że strzelali do spokojnych i niewinnych turystów, przyszli ich na drugi dzień rano przepraszać!...

Takimi to przyjemniaczkami byli ks. Hohenlohe i jego żandarmi przy Morskim Oku!

Wtedy też Bury rozpoczął swą walkę podjazdową z Węgrami od różnych kawałów.

Gdy jednego razu, wioząc cegłę do schroniska przy M. Oku, zatrzymał się w Roztoce i zobaczył tam leśnego hr. Zamojskiego i zdyszane dziewczęta ze szkoły gospodarczej tzw. „cepcule“, którym żandarmi węgierscy nie pozwolili iść ku Czarnemu Stawu nad M. Okiem, — wtedy namówił dwóch akademików ze schroniska W. Pola Nowickiego i Trzmiela, że zaraz na drugi dzień pojechali środkiem jeziora pod próg Czarnego Stawu, następnie rozpalili wielkie ognisko przy Czarnym Stawie, potem zeszli ku tratwie, pokazując krzyczącym na nich żandarmom — odwrotne części ciała.

Tym czasem walka o M. Oko pomiędzy Białczanami, a żandarmerią węgierską rozpoczęła się na dobre.

Gdy tylko który z polskich pasterzy przybliżył się do nowego pasa granicznego — zaraz go żandarmi węgierscy chwytali i kuli w kajdany. Wtedy zaś Białczanie uzbrojeni w drągi biegli swoim na ratunek i często aresztowanych odbijali. W tych walkach brał także udział i Bury. Żandarmi węgierscy prowokowali również Polaków na każdym kroku — i np. w lecie 1890 r., po wspomnianej awanturze Burego i towarzy-

do zrobić. I choć p. Lasek chłop nie marninka, ale kie seł, to warujcie, ino dudniało.

Za nim szły wieńce z napisami: „Związek Podhalan w Ameryce Półn. „Synowi Ziemi Podhalańskiej", „Legioniści Piewcy Podhala". A wieńce to były podhalańskie, z cetyny, ozdobione szyszkami i jałowcem. Hej, to wej Orkan rod widzioł i za to mu tak ustroili.

W pochodzie obok organizacyj szła ludność góralska z okolicznych wsi, wśród której kroczyli członkowie Ogniska Zw. Podhalan w Szaflarach, z prez. p. W. Kamińskim na czele oraz delegaci górali z Sidzíny.

Po złożeniu wieńców pod pomnikiem Orkana, do rodaków pięknie po góralsku przemówił p. Wojciech Lasek. Powitał gazdę Podhala, p. Starostę M. Głuta, p. burmistrza mgr A. Stachonia, reprezentantów Wojska, przedstawicieli Związków i zebraną publiczność, po czym przekazał pozdrowienie ludności góralskiej od Zw. Podhalan w Ameryce, a dla Nowotarżan szczególnie od prezesa p. Antoniego Dąbrowskiego.

Zaznaczył, że dzisiejsze złożenie hołdu Piewcy Podhala jest spełnieniem uchwały Związku Podhalan w Ameryce na zjeździe w Chicago. W serdecznej mowie podkreślił p. Lasek wartość, jaką przedstawia Orkan dla ludu podhalańskiego nie tylko w Polsce, ale i zagranicą. Nadmienił, dlaczego Podhalanie najgłębszą cześć oddają Orkanowi — dlatego, bo On najwięcej wczuł się w dolę i niedolę ludu podhalańskiego, On najlepiej pojął nędzę góralskiego ludu, doradzał, jak z niej wybrnąć i rozniósł hyr o Podhalu po całym świecie.

Pod koniec przemówienia wzniósł okrzyk na cześć Najjaśniejszej R. P., Prezydenta I. Mościckiego i Marszałka Śmigłego-Rydza.



Fragment z uroczystości złożenia wieńca pod pomnikiem Wład. Orkana w Nowym Targu przez delegację Zw. Podhalan w Ameryce Północnej. W środku gazda powiatu, p. Starosta M. Głut, z prawej p. W. Lasek, delegat Związku Podhalan. *Fot. Fr. Madej, N. Targ.*

W tymże dniu po uroczystości p. Wojciech Lasek zwiedził lotnisko w Nowym Targu i złożył datek na budowę szkoły pilotów.

Coroczne uroczystości składania hołdu przez Podhalan w Ameryce dają dowód, jak nasi Bracia za Oceanem są głęboko przywiązani do swej skalnej ziemi, którą nade wszystko ukochali i każdy jej zakątek głęboko do serca wszczepili.

Dumni jesteśmy, Kochani Bracia nasi za Oceanem, z tego Waszego stanowiska i jesteśmy Wam wdzięczni.

Michał Balara.

---

szy przy Cz. Stawie, przepuszczali do Cz. Stawu i na Rysy turystów wszelkich narodowości — prócz Polaków!

Wtedy to starosta nowotarski Orobkiewicz, rzekomo by położyć kres nadużyciom węgierskim przy M. Oku, — przysłał dwóch żandarmów Czechów: Slamę i Weisera, którzy zamieszkali w schronisku PTT., gdzie Bury wtedy prowadził restaurację.

Kiedy Węgrzy mimo to wyrabiali, co chcieli, wtedy rozżaleni Białczanie mawiali głośno, że jacy Węgrzy — taki i starosta i że oczywiście Orobkiewicz trzyma stronę księcia, bo mu Hohenlohe za to płaci.

Bury, chcąc wypróbować usposobienie żandarmów — powtórzył im te słowa Białczan o staroście — i za niecałe trzy tygodnie otrzymał wezwanie do sądu powiatowego w N. Targu, jako oskarżony o oszczerstwo!

Sędzia śledczy Brożek wytoczył przeciw Buremu oskarżenie, oparte na jego słowach, powiedzianych do żandarmów, że starosta Orobkiewicz jest przekupionym przez księcia Hohenlohego i dlatego przy M. Oku polscy górale i turyści cierpią. Do oskarżenia dodał sąd nowotarski, że Jan Bury jest burzycielem spokoju publicznego i powinien być surowo ukarany! Wniosek z oskarżeniem posłano do sądu okręgowego w Nowym Sączu.

Sprawa stała się poważną, bo w grę wchodził urzędowy stróż anioł czy diabeł powiatu, pomówiony o przekupstwo i mogła skończyć się dla Burego bardzo nieprzyjemnie, gdyż na swą obronę nie mógł znaleźć żadnego dowodu, prócz zeznania, że powtórzył to, o czym głośno mówią Białczanie. W tym ciężkim kłopocie uratowali Burego jego właśni profesorowie gimnazjalni a przede wszystkim profesor Sękowski, który znał dobrze ówczesnego prezesa sądu okręgowego w Nowym Sączu p. Kostkę i prosił go, by wpłynął na prowadzących sprawę sędziów, aby uwolnili Burego od kary, ponieważ jest to przestępstwo w obronie sprawy narodowej. Sprawa jednak wcale nie była łatwą, bo oskarżycielem był austriacki starosta, któremu zarzucono przekupstwo! Wtedy sam czcigodny prezes Kostka (jeszcze jeden urzędnik zaborczy!) siadł do trybunału i z wielkim trudem uwolnił Burego od kary więzienia!

Burego jednak za obrazę starosty nie ominął

ZYGMUNT LUBERTOWICZ

Tym, którzy zwyciężyli...

(W dwudziestopięciolecie zbrojnego Czynu).

A gdy do ręki brali ostrą broń,
gdy przysięgali skruszyć nam okowy,
to błyskawice paliły im skroń,
wysoko, w górę dumnie wznieśli głowy, —
że to znów z mieczem, w polską pójdzie błoń —
rycerski zastęp wichrowy!

A gdy przed świtem wyruszali zórz
choć gromko w polach grały wrogów działa,
ptaszyna tylko na ścierniskach zbóż
z rosą czuwała!
Zew piorunowy biegł po Polsce już —
lecz ziemia spała!

Poszli! I przeszli — jako Boży grom
po trzech zaborach i po trzech dzielnicach,
szukać gdzie wolność, gdzie gniazdo, gdzie dom,
w szturmów wichurze, w bojów błyskawicach, —
by wykuć trudem, wykrzesać Ją krwią,
w szerokich, wolnych, królewskich granicach!

I zwyciężyli — dziśby jeszcze szli
w obronie ziemi i wiary,
bo nauczyli się w te wielkie dni
w szalone wierzyć sztandary! —
że wolność siostrą jest serdecznej krwi
i że się rodzi z ofiary!!!

Piłsudskich orły twardy mają dziób,
choć wódz się w trumnę położył,
Piłsudskich orły lśnią — jak ognia słup
i biją — jak grom Boży —
Ojczyźnie tylko kłonią się do stóp —
i Bogu, — który Ją stworzył!

JAN ŁOBODZIŃSKI — poseł na Sejm

Troska Państwa o byt niepodległościowców.

Po skończonej wojnie światowej, z której zrodziła się Niepodległość naszej Ojczyzny, pierwszymi, którym Polska swą wdzięczność okazała, byli inwalidzi wojenni. Było to rzeczą zrozumiałą, gdyż żołnierz, inwalida wojenny, musiał w pierwszym rzędzie otrzymać pomoc i zabezpieczenie bytu.

Następnie, gdy po kilkunastu latach nadszedł kryzys gospodarczy, a wysłużeni żołnierze nie byli dostatecznie silni, aby walczyć z jego skutkami — zaistniała konieczność zabezpieczenia bytu uczestnikom walk o niepodległość.

W styczniu 1936 r. w drodze dekretu Pana Prezydenta R. P. ukazuje się pierwsza ustawa, dająca bardzo skromne przywileje niepodległościowcom. Ustawa ta rozstrzygnęła tylko sprawę zaopatrzenia bez dodatków rodzinnych i to dla szczególnie zasłużonych bez środków do życia, po ukończeniu 55 roku życia lub dla niezdolnych do pracy ponad 50%.

Niedługo, bo już w 1937 r. ciała ustawodawcze ustawę tę nowelizują, ulepszając ten nowy dział ustawodawstwa polskiego.

Nowela z lipca 1937 r. rozszerza uprawnienia niepodległościowców i ich rodzin na zapewnienie pracy, na zaopatrzenie już bez ograniczenia, szczególnie zasłużonym daje prawo do dodatków rodzinnych. Daje prawo uczestnikom walk o niepodległość do ubezpieczeń społecznych, leczenia i opieki nad sierotami.

---

austriacki „pater noster” i staruszek prokurator Cieśliński po odczytaniu wyroku uwalniającego przestrzegł Burego, że wie co za ziółko z niego i co on przy M. Oku wyrabia, musi więc tego wszystkiego zaprzestać, bo jak się jeszcze raz w okręgowym sądzie pokaże, — „to będzie miał pamiątkę do śmierci”.

Serce starosty Orobkiewicza po tym niemiłym dla niego wyroku było pełne piołunu, a zadowolony ze siebie Bury pospieszył z powrotem ku M. Oku — gotów do dalszej kampanii. Żandarmom donosicielom odmówił zaraz w restauracji schroniska żywności i nie sprzedał im ani kromki chleba, niedługo zaś zemścił się na... prowizorycznych, drewnianych słupach granicznych, których na przestrzeni 3 km było ośm.

Powyrywał je za porządkiem w ciągu kilku burzliwych nocy i zniszczył.

Sprawa dokumentów królewskich.

Tymczasem kiedy ks. Hohenlohe rozpoczynał „polowanie z nagonką” na M. Oko, w sołtysich skrzyniach Nowobilskich z Białki leżały spokojnie stare królewskie dokumenty od czasów Wazów, świadczące, że cała okolica tego jeziora należała do Polski i że królowie polscy, jak Władysław IV, Jan Kazimierz itd. nadali te strony sołtysom w dziedziczne posiadanie z tym warunkiem, że za te dobra mają odbywać służbę wojskową — i że im tych posiadłości sprzedać nie wolno! Te cenne dokumenty miał wtedy w przechowaniu Jan Nowobilski „Karolcyn”, urodziwy i wysoki góral, sprytny i inteligentny, dobrze czytał i pisał, władał też językiem niemieckim, bo przesłużył jako kapral 12 lat w doborowej jeździe austriackiej w kirasjerach. Bury twierdzi, że ten Nowobilski nie cieszył się dobrą opinią, że za młodu miał organizować wyprawy złodziejskie na Orawę, a potem dzielić się itd.

Białczanie obawiali się też o te stare dokumenty, bo właśnie tak się zdarzyło, że żandarmi ks. Hohenlohego coraz częściej odwiedzali starego kirasjera, co oczywiście dawało dużo do myślenia...

Sprawa stała tak, że ks. Hohenlohe wiedząc, że Nowobilscy mają ważne dowody własności M. Oka, postanowił je od Jana Nowobilskiego nabyć i z pewnością zniszczyć.

(C. d. n.)

Ponieważ wartość każdej ustawy sprawdzona być może dopiero w czasie jej wykonywania, a minione dwa lata wykazały potrzebę dalszego jej ulepszenia, toteż z inicjatywy Wydziału Opieki Komendy Naczelnej Związku Legionistów Polskich opracowano uchwaloną ostatnio przez nasze Izby Ustawodawcze nową ustawę, wzmacniającą i ulepszającą dotychczasowe uprawnienia niepodległościowców. Ze względu na to, że uczestnicy walk o niepodległość najlepiej oceniają obecną sytuację gospodarczą Państwa i że cały nasz wysiłek na tym polu przeznaczony być musi wyłącznie na obronę Państwa — dlatego też w zakresie zaopatrzeń pieniężnych nowa ustawa nie przewiduje zbyt znacznych zmian.

Na czoło całego szeregu postanowień niezwykle korzystnych dla niepodległościowców w nowo uchwalonej ustawie wysuwa się wprowadzenie o charakterze osobowości prawnej Rady Opiekuńczej nad uczestnikami walk o niepodległość.

Jak wiadomo, 'Prezes Rady Ministrów, p. gen. Sławoj-Składkowski dzięki swym nieprzeciętnym wartościom duchowym i pieczołowitej trosce, okazywanej kolegom i towarzyszom broni, jest opiekunem głównym nad niepodległościowcami, z Jego zaś ramienia analogiczną funkcję spełniają wyznaczone przez niego osoby przy Dowództwach Okręgu Korpusu.

Ważne to stanowisko zostało obecnie ustawą na wniosek posła mjr. Wagnera wprowadzone na stałe. Autorytet tego stanowiska podkreśla ustawa niezwykle wyraźnie i dodatnio, gdyż Opiekuna Głównego powołuje Pan Prezydent R. P. Nadto powołaną będzie Rada Opiekuńcza przy Prezydium Rady Ministrów.

Wszyscy więc uczestnicy walk o niepodległość winni być dumni, że opieka nad nimi została otoczona autorytetem i majestatem Państwa, który to fakt jest słuszną dla nich nagrodą.

W zakresie zatrudnienia ustawa rozszerzyła to prawo na wdowy i dzieci oraz chroni wszystkich uczestników walk o niepodległość przed jednostronną, a w wielu wypadkach złośliwą polityką pracodawców. Od tej pory żaden niepodległościowiec nie będzie mógł być zwolniony z pracy bez uprzedniej zgody opiekuna głównego lub okręgowego.

Opiekun główny będzie miał również prawo ingerencji tak co do rodzaju pracy, jako też i wynagrodzenia, przy czym minimum egzystencji zostanie uregulowane.

Nowela zezwala na pobieranie dwóch zaopatrzeń pod warunkiem, że jedno z nich nie pochodzi ze Skarbu Państwa lub z funduszów samorządu terytorialnego.

Uchwalona nowela rozszerza prawa dla zaopatrzenia rodziców niepodległościowców nawet w przypadkach, gdy wdowy lub sieroty żyją, a nie utrzymują zaopatrzenia z tej ustawy. Wprowadza możliwość przyznania dodatku, do wysokości 50% zaopatrzenia zasadniczego, dla osób odznaczonych Krzyżem Niepodległości, które w czasie walk o niepodległość zajmowały stanowiska kierownicze i samodzielne, albo też były oficerami.

Bardzo poważną poprawką jest również początkowy termin w przyznawaniu zaopatrzeń, gdyż w miejsce terminu dotychczas obowiązującego, tj. od dnia aprobaty ministra skarbu, uchwalono, że zaopatrzenie służy od pierwszego dnia miesiąca, następującego po zgłoszeniu i wykazaniu prawa do zaopatrzenia.

Nowela do ustawy z 2 lipca 1937 r. wprowadziła dwuinstancyjność w orzekaniu o wysokości utraty zdolności do pracy i upoważnia ministra skarbu do przelania swojego uprawnienia w przyznawaniu zaopatrzenia na władze skarbowe II instancji. Od orzeczeń władzy skarbowej II instancji służy odwołanie do ministra skarbu.

Wprowadzono do ustawy prawo leczenia niepodległościowców w zakładach i sanatoriach, co do tej pory dość mglisto uwzględniało rozporządzenie wykonawcze z 4/I 1938 r., dlatego w praktyce prawie że nie było stosowane.

W czasie debaty komisyjnej w Sejmie wyjaśniono również, że prawo do dodatków na dzieci służy również kobiecie, odznaczonej Krzyżem Niepodległości nawet w tym przypadku, gdy żyje jej mąż, który jednak z różnych względów nie daje dzieciom utrzymania.

Dalsze zmiany — to prawo sierót, które utraciły oboje rodziców. Gdy są one umieszczone w zakładach opiekuńczych na koszt Skarbu Państwa, zachowują prawo do zaopatrzenia na okres pobytu w zakładzie, które wpłaca właściwa władza skarbowa na rzecz tej sieroty do jednej z instytucyj finansowych, wskazanych przez ministra skarbu.

Wielkie znaczenie mają również wprowadzone poprawki, dające ustawowe pierwszeństwo przy przyjmowaniu sierót i dzieci niepodległościowców do szkół państwowych i samorządowych oraz korzystania z ulg takich, jakie są przyznawane przez Ministra W. R. i O. P. dzieciom funkcjonariuszów państwowych. Sierotom i dzieciom niepodległościowców, uprawnionych do zaopatrzeń, przysługuje całkowite zwolnienie z obowiązku uiszczania rocznych opłat administracyjnych, pobieranych w państwowych szkołach wszelkiego typu.

Spółkom złożonym z niepodległościowców oraz niepodległościowcom i ich rodzinom służy prawo pierwszeństwa przy nadawaniu zezwoleń lub zawieraniu umów na sprzedaż wyrobów monopolowych, biletów loteryjnych, na prowadzenie bufetów i księgarń kolejowych.

Drugą zasadniczą zmianą obok ustanowienia w drodze ustawodawczej urzędu Opiekuna Głównego jest rozciągnięcie uprawnienia do zaopatrzenia pieniężnego również na osoby, które nie są obywatelami państwa polskiego. Chodzi tu o Polaków, którzy pozostali poza granicami Polski, jak również o osoby narodowości obcej, jak np. Węgrów, i Rumunów, któ-

rzy w walkach o niepodległość Polski na równi z Polakami szczególnie się zasłużyli.

Wreszcie w związku z uchwaleniem tej ustawy zostały przyjęte jednogłośnie rezolucje, by zaopatrzenia, przyznawane niepodległościowcom, były zwolnione od podatków.

Sejm wezwał także Rząd do zapewnienia pracy wszystkim uczestnikom walk o niepodległość oraz aby wynagrodzenie za pracę zapewniało tej kategorii osób minimum egzystencji.

Kto „czeka" na Okręgową Spółdzielnię Mleczarską w Zakopanem.

Cieszy mię bardzo, że co jakiś czas ukazują się w prasie artykuły o Kościelisku, bo z praktyki wiem, że artykuł nawet nie przychylnie odnoszący się do pewnej sprawy, już ją reklamuje, ale z drugiej strony dziwi mię, gdy człowiek nie związany niczym, prócz pensji z Kościeliskiem, pisze artykuł szumnie zatytułowany: „Czekamy na Okręgową Mleczarnię Spółdzielczą w Zakopanem".

Zachodzi więc tutaj pytanie, kto upoważnił Szanownego Autora do występowania w imieniu wszystkich, czy Zarząd Mleczarni i Rada Nadzorcza, o których uchwale wyraźnie wspomina, a jeśli tak, to czy Pan Kierownik Mleczarni w Kościelisku wie, że takie postawienie sprawy równałoby się likwidacji Spółdzielni, a Walne Zebranie nie upoważniło Rady i Zarządu do podejmowania sprzecznych z interesami członków uchwał i wyciągnie z tego odpowiednie konsekwencje. Ponadto jeśli uchwała o przeniesieniu siedziby Mleczarni istnieje, czy członkowie Zarządu i Rady Nadzorczej, bez zgody zacnego ks. dra Mauersbergera, kosztem Jego i członków Spółdzielni, którzy ponieśli już pewne świadczenia i koszta pokryli, a reszta jest do pokrycia, chcą zrobić prezent bogatemu Miastu, którego stać na budowę gmachów i różne inwestycje, a które o to nie prosi? Panowie! Czy macie w ogóle statut w Spółdzielni? Jeśli tak, to odsyłam Was do art. 41 ust. 6 lub 10. Wolno Wam samorzutnie dysponować swoją własnością, ale w spółdzielni tak nie wolno i Walne Zebranie już za sam wniosek zawiesiłoby Was w czynnościach. Szanuję Waszą pracę dla ogólnego dobra, ale czy Wy wynaleźliście noszenie mleka do Zakopanego i czy to uważacie za takie dobro dla Kościeliszczan? Co teraz będzie z filiami w okolicznych wsiach, co z kosztownymi maszynami, czy jesteście w stanie zmusić okoliczną ludność do dostarczania mleka do O. S. M. w Zakopanem, czy też, jeśli ta je do Zakopanego doniesie, nie sprzeda go prywatnym kupcom, bo mnie się zdaje, że gazda tam dostarczy nabiał, gdzie mu lepiej zapłacą. Czemu O. M. S. ma powstać właśnie w Zakopanem, gdzie całe zapotrzebowanie prywatne pokrywają zakopiańscy gazdowie wprost w swoich oborach, gdzie konsument czeka sam na podój i nigdy Zakopianin mleka do mleczarni dostarczać nie musi?

My wiemy, że mamy doskonałe warunki produkcji mleka i już w r. 1926 staraliśmy się o zorganizowanie Spółdzielni. Czynniki miarodajne oświadczyły nam jednak, że ze względu na bliskość Zakopanego nie przewiduje się Kościeliska w sieci mleczarń podtatrzańskich. Upłynęło kilkanaście lat, znaleźli się opatrznościowi ludzie, z których jeden dał gotówkę i dom na pomieszczenie, drugi zaś zajął się stroną prawno-organizacyjną, kupiliśmy pierwszy na Podhalu pasteryzator, kilka wirówek dla założonych filij, pracowali zadarmo, ratowali nieraz swoją gotówką Spółdzielnię.

Szanowny Autor mówi o nieopłacalności indywidualnego chodzenia do Zakopanego, ale nie mówi, że dlatego właśnie zorganizowano zlewnie w zachodniej stronie Zakopanego, koło głównej drogi aż po Podczerwone, aby ludzie nie chodzili z paroma litrami mleka do Zakopanego, na to powstała mleczarnia w Kościelisku, a w razie powstania O. M. S. w Zakopanem, samo mleko tam chodzić nie będzie. Z własnej praktyki wiem, że stosunki gospodarcze w letniskowej okolicy Zakopanego są anormalne, bo w sezonach potrzeba dużo produktów, poza tym zaś zapotrzebowanie zastraszająco maleje. Ale tego p. Madej nie stara się poprawić, ani nie zmieni O. M. S. w Zakopanem.

W Szwajcarii obliczono, że produkcja masła nie opłaca się, więc sprowadza się je z zagranicy, ale bardzo gęsta sieć mleczarń wyrabia sery. Myśmy udowodnili, że w Kościelisku opłaca się tylko dostawa i sprzedaż pełnego mleka, „coby się churda nie zwysała", więc czemuż Mleczarnia w Kościelisku nie wyrabia serów, które wychodzące spod ręki p. Madeja tak chwalono, a których brak. Przecie ser dobrze zrobiony można magazynować i po jakimś czasie dopiero dojrzewa, a p. Madej jest właśnie serowarem. Powie p. Kierownik, że nie ma na to stosownego pomieszczenia, że nie ma gotówki do „układania jej w magazynie". Na pierwsze odpowiem: nie było pomieszczenia na pasteryzator za 6 000 zł, a jest zainstalowany. Nie ma pomieszczenia na serownię, to donająć stosowne. Bo nie w likwidacji objawi się prężność Kierownika i Zarządu, lecz w zwiększaniu produkcji i dostawy, a ta ostatnio o połowę zmalała przez to, że się „churda zwyso". Na drugie stwierdzam, że Rząd, czy Małopolski Związek Mleczarski, da krótkoterminową pożyczkę „na podkład zamagazynowanego sera", jak daje na inny zastaw, a tą w sezonie już można oddać z oprocentowaniem i zarobić dobrze. Dlatego też mamy prawo żądać odbioru pełnego mleka; tutaj leży podniesienie pogłowia bydła i dobrobyt wsi, wtedy zmaleje ilość dorożek, jak już zmalała, ale mamy prawo wymagać też pewnej dozy grzeczności, bez której ani fiakrować, ani mleka dostarczać każdy nie będzie.

Zakopane jest „studnią“ na produkty rolnicze, głębszą w sezonach, ale równie głębszą i w najbliższej okolicy. Mleczarnie więc w Kościelisku, Poroninie czy Szaflarach, powinny tak zorganizować swoją pracę, by cały rynek zbytu był opanowany, by w sezonach nie musiały sprowadzać produkty z Krakowa, lub z głupią miną odpowiadać: nie ma. Nad tym pomyśleć trzeba, a likwidację czy przeniesienie zostawić właściwym władzom Spółdzielni.

Szczepaniak Stanisław.

Kronika

Brązowym Krzyżem Zasługi został odznaczony p. Stanisław Sokół, st. sierżant K. R. U. w N. Targu.

Ślub p. prof. Franciszka Bryjaka, rodaka z Czarnego Dunajca, b. redaktora „Gazety Podhalańskiej“, odbył się dnia 15. lipca br. z p. Marią Motykówną w Grybowie.

Datki na budowę portu lotniczego w Nowym Targu. WPP. Józef Cyrwus 10 zł, Wojciech Lasek z Ameryki 10 zł, N. N. 2 zł, J. Ś. 3 zł, Fr. Klein 2 zł.

Na budowę szkoły pilotów w N. Targu p. Zygm. Sobolewski obligację POP. na kwotę 100 zł.

P. prof. Pius Jabłoński wpłacił 5 zł. na F. O. N. zamiast gwoździa do sztandaru Związku Legionistów, poświęconego w dniu 30 lipca br. w Nowym Targu.

Znany pisarz podhalański p. Antoni Zachemski — autor tomu świetnych humoresek góralskich pt. „Gęśle z jawora“, zyskał ostatnio szeroką popularność wśród Polonii Amerykańskiej. Z ramienia bowiem tamtejszego Związku Podhalan zorganizowano w Chicago i Detroit szereg wieczornic podhalańskich, podczas których z entuzjazmem przyjęto doskonałe pod każdym względem utwory tego pisarza. Obecnie, jak się dowiadujemy, Ant. Zachemski przygotował do druku nowy tom gawęd, nowel i humoresek gwarowych pt. „Śleboda“.

P. Tadeusz Mosaniuk, lekarz weterynarii w Czarnym Dunajcu, uzyskał we lwowskiej Akademii Medycyny stopień doktora med. wet. Podstawą do uzyskania tego stopnia była, obok egzaminu, rozprawa o hodowli czerwonego bydła polskiego na Podhalu. Recenzja rozprawy ukaże się w „Gazecie Podhala“. P. dr Mosaniuk po przeszło 4-letniej owocnej pracy na Podhalu, przez Min. Roln. i Reform Roln. został powołany na stanowisko referendarza wet. w Urzędzie Wojewódzkim w Brześciu n/B. — Na nowym miejscu służbowym swemu Współpracownikowi Redakcja życzy pomyślności.

Na fundusz prasowy „Gazety Podhala“ złożyli WPP.: Wojciech Lasek z Ameryki 20 zł, płk. Józef Wetula w Warszawie 3 zł, arch. Zygmunt Ostafin w Zakopanem 1·50 zł, dyr. Alfred Kador w N. Targu 1 zł. Dziękujemy bardzo!

Kino „Tatry“ w Nowym Targu wyświetli dnia 6 i 7 sierpnia br. film pt. „BITWA NAD MARNĄ“. W roli głównej Raimu i Basserman.

Audycje Polskiego Radia.

NIEDZIELA, 6 bm. godz. 7·08 melodie żołnierskie — 7·30 »Gazetka Rolnicza«. — 7·45 pogadanka pt »Wspomnienia z walk legionowych«. — 14·15 »Poszli i zwyciężyli« opowiadanie Feliksa Gwiżdża z okazji 25-lecia Czynu Legionowego. — 14·30 fragmenty z książki Józefa Piłsudskiego pt. „Moje pierwsze boje“. — 14·45 koncert. — 15·15 audycja dla młodzieży wiejskiej pt. »Młode pokolenie o sobie«.

PONIEDZIAŁEK, 7 bm. godz. 20·25 pogadanka pt. »Uprawa zielonek na wiosenną paszę«.

WTOREK, 8 bm. g. 20·25 »Skrzynka rolnicza« oraz informacje giełdowe.

ŚRODA, 9 bm. godz. 20·25 pogadanka pt »Choroby wrogiem społecznym« oraz informacje giełdowe.

CZWARTEK, 10 bm g. 20.25 aktualna pogadanka rolnicza oraz informacje giełdowe.

PIĄTEK, 11 bm. g. 20.25 »Skrzynka rolnicza« oraz informacje giełdowe.

SOBOTA, 12 bm. g. 20·25 pogad. pt. »Poznajmy naszą glebę«.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Targ, Plac Słowackiego nr 4, telefon 99.

Przedpłata w Polsce: roczna 6 zł, półrocz. 3 zł, kwart. 1,50 zł. do Czech, Słowacji, Rumunii i Węgier rocznie równowartość 6 zł polskim. — — Do Ameryki i innych krajów rocznie 3 dol., względnie równowartość tej kwoty. Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Ceny ogłoszeń: za tekstem — cała str. 120 zł, pół str. 60 zł ćwierć str. 30 zł, 1/8 str. 15 zł, 1/16 str. 7.50 zł. — W tekście 50% drożej, przed tekstem 100% drożej. — Za wiersz milimetrowy za tekstem 95 gr, wyraz tłustym drukiem podwójnie.

Przy kilkurazowym ogłoszeniu bez zmiany tekstu do 50% opustu. Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor: Michał Balara **Pismo redaguje Komitet.** **Wydawca: Podhalański Komitet Wydawniczy.**

Drukarnia Podhalańska W. Ostrowskiego, Nowy Targ, Szkolna 8. Telefon 99.